

*Studia z teorii i historii wychowania oraz nauk pokrewnych. Tom jubileuszowy poświęcony Profesor Wiesławie Korzeniowskiej*, pod red. Urszuli Szuścik, Katowice–Cieszyn: Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego ; Ustroń: Galeria „Na Gojach”, 2010, ss. 318.

Przystępując do opisu książki, która została wydana sześć lat temu, można zapytać o celowość takiego zabiegu. Ponieważ jednak ostatni rocznik „Pamiętnika Cieszyńskiego” ukazał się w 2005 r., nie było możliwości omówienia na jego łamach wartościowych pozycji z ostatniej dekady. Niewątpliwie do takich należy tom jubileuszowy poświęcony Profesor Wiesławie Korzeniowskiej.

Trudno recenzuje się publikacje zbiorowe, bo przecież każda zamieszczona wypowiedź porusza inny temat, ale na pozytywną notę całości rzutują przede wszystkim te artykuły, w których staranność wypowiedzi, dobór tematu i cytowane pozycje jasno pokazują atencję dla Pani Profesor. Już pierwszy tekst – będący życiorysem Laudatorki, jest tak „zaprzyjaźniony”, że trudno pozbyć się wrażenia, że pisała go osoba niezwykle oddana i emocjonalnie bliska Wiesławie Korzeniowskiej. Czy to zarzut? Wręcz przeciwnie, bo przytoczone fakty, okraszone ciepłym komentarzem, wzbudzają tylko rosnący podziw dla dokonań Pani Profesor, której życie świadczy o tym, że na kolejne wyzwania nigdy nie jest za późno; że można, a nawet trzeba indywidualnie układać swoje priorytety.

Jak napisała redaktor tomu Urszula Szuścik, Jubilatkę cechuje poczucie odpowiedzialności za młode pokolenie, a to już „służba”, a nie praca etatowa. Wydaje się niekiedy, że tytuł „profesor” oznacza – zwłaszcza dla studentów – niedostępność, dystans, rezerwę. Pani Profesor natomiast to osoba ciepła, życzliwa i nad wyraz pomocna, co podkreślała, niestety nieżyjąca już, Bronisława Dymara w swym poetyckim tekście *Trud niedaremny*, tak osobistym i tak prawdziwym.

Podobna szczerść i autentyczność „wyziera” z tekstu *O autobiografiach mistrzów polskiej dydaktyki* mentora polskiej pedagogiki, Bogusława Śliwerskiego, który zachęca nauczycieli do pisania autobiografii i po prostu poświęca ten tekst „swojej przyjaciółce”. Taki apel wpisuje się w regionalną tradycję (Andrzej Cinciała, Jan Kubisz, Karol Kotula czy Jan Żebrok), a przecież wspomnień tych „znaczących” ciągle nie dość. Brak czasu dla siebie (i pisania o sobie), który dotknął mistrzów polskiej dydaktyki powoduje, że pozbawiają nas wiedzy o osobistych doznaniach, uczuciach i wyborach. Miejmy nadzieję, że sam Autor wypowiedzi weźmie sobie te postulaty do serca i obdarzy nas nie tylko znakomitą pracą naukową czy refleksją na blogu, który prowadzi, ale również publikacją swoich wspomnień.

„Skazany na pedagogikę” w najlepszym z możliwych znaczeń jest również Tadeusz Lewowicki, który w artykule *Humanistyka – historia wychowania – pedagogika. O pamięci dokonań i mądrości vs. niepamięci i zagubieniu* pochyla się nad rozważaniami dotyczącymi powiązań tej nauki z humanistyką. Historia wychowania jako interdyscyplinarny obszar humanistyki łączy różne zakresy, pozwalając na całościowe postrzeganie zjawisk i procesów. Autor podkreśla rangę oryginalnych źródeł w opracowaniach (a nie tylko odnoszenia się do omówień), tym samym składając wyrazy ogromnego uznania dla pracy Jubilatki.

Niestety nie sposób szerzej omówić ten skłaniający do zastanowienia tekst, tym bardziej że tuż za nim zamieszczono artykuł Katarzyny Olbrycht *Wiedza ogólna – zapomniana*

na kompetencja nauczyciela, który polecam wszystkim dydaktykom, a także tym osobom, które bezrefleksyjnie narzekają na kompetencje kadry szkolnej. Autorka, stawiając pytania o kompetencje współczesnego nauczyciela, podkreśla konieczność przeorientowania z działań „technicznych” na te „odpowiedzialne”. Jestem pod dużym wrażeniem tekstu także dlatego, że pokazano w nim dychotomię oczekiwań społecznych. Pomiary, wystandaryzowane narzędzia (a nawet awans, który przybrał nadmiernie biurokratyczne reguły), nie pozwalają właściwie na kreację autorską. Czy to bowiem nie paradoks, że twórcze podejście jest traktowane jak antynomia rzetelnej wiedzy? Niezwykły nauczyciel z autorytetem to nie tylko wyspecjalizowany „robot”, ale pedagog z rozległą wiedzą ogólną. Właściwie opracowanie Olbrycht scala i uzasadnia wszystkie zamieszczone w publikacji teksty. Zupełnie inny, jakże korespondujący z nawoływaniem do poszerzania wiedzy, jest artykuł Joanny Rostopowicz o opolskiej replice starożytnej rzeźby Junony Ludovisi, której dzieje – dzięki niezwykle wartkiemu opisowi – odkrywamy jak detektywi, by wreszcie poznać wyjaśnienie „kryminalnej” zagadki dotyczącej kobiety idealnej.

W recenzowanej książce dziwi miejscami sposób ułożenia poszczególnych tekstów, gdyż kolejny artykuł zajmuje się działalnością oświatową polskich jeńców wojennych. Być może jest to zabieg słuszny i celowy, bo wszystkie wypowiedzi są jednoznacznie „humanistyczne”, jakby Autorzy umówili się, że dostrzegają wzajemności i współbycie różnych obszarów pedagogiki z ludzką twarzą. I znów Danuta Kisielewicz w opracowaniu *Działalność oświatowa polskich jeńców wojennych w czasie II wojny światowej* wydobywa człowieczeństwo (w niezwykle trudnych warunkach obozowych), poprzez pasję, zaangażowanie w pracę, służbę, czyli te wartości, które towarzyszą niezmiennie drodze życiowej Profesor Korzeniowskiej.

Moją uwagę zwrócił także artykuł Joanny Kwiatek *Szkolnictwo średnie na Górnym Śląsku na tle reform oświatowych w Prusach w XIX w.*, i chociaż nie jest oparty na materiałach źródłowych, a jedynie opracowaniach, to daje rzetelny obraz tematu. Może tylko o samych reformach jest stosunkowo niewiele, za to szerokie wykorzystanie literatury niemieckojęzycznej jest cenne, zwłaszcza dla osób, które nie będą miały okazji dotrzeć do tych publikacji. Należy też wyraźnie pochwalić czytelny, zwarty i ciekawy język opisu.

Kolejny materiał, *Juliusz Szmula w świetle korespondencji własnej* autorstwa Aleksandra Kwiatka, przybliżyła niezwykle postać propolskiego Niemca. Czytając o perypetiach posła, zrelacjonowanych na podstawie jego własnych listów, można odnieść wrażenie, że rzecz dzieje się na dzisiejszej scenie politycznej. Fragmentem pracy doktorskiej jest z kolei artykuł Danuty Kocurek *Droga do zawodu nauczycielskiego na Górnym Śląsku po uwłaszczeniu do 1918 roku (na przykładzie mieszkańców wsi pszczyńskiej)*. Wprowadzenie historyczne, naświetlenie sytuacji oświatowej, wykorzystanie źródeł archiwalnych czyni z niego wartościowy materiał. Dziwi tylko omówienie sylwetki Tomasza Klenczara, który – jak zaznacza Autorka – był mierniczym, a dodatkowo korepetytorem domowym, zatem trudno nazwać go zawodowym nauczycielem. Ciekawe spojrzenie, nie tylko na kwestie dotyczące zabezpieczania materialnego dzieci, ale także na szersze konteksty socjologiczne pokazuje Barbara Sopot-Zembok w opracowaniu *Dziecko na wsi pszczyńskiej*, wykorzystując do opisu testamenty chłopskie z połowy XIX w. Myślę, że Autorce udało się tu pokazać nie tylko kwestie legatów dla potomków.

Ze wszystkich tekstów dotyczących historii oświaty chciałabym wyróżnić jednak materiał Haliny Nocoń *Pszczynski internat dla synów arystokratycznych i ziemiańskich rodzin (1923–1939)*. Już sam aparat naukowy oparty o badania archiwalne i wywiady jest godny najwyższego uznania. Bo czegoż tu nie ma: motywacje rodziców związane z wyborem szkoły, niezwykła postać nauczyciela Waclawa Iwanowskiego, wspomnienia jego uczniów, specyficzne, rozumne metody wychowawcze stosowane bez taniego mentorstwa, przykłady „z życia” i ciekawostki historyczne tak wciągające, że chciałoby się krzyknąć „jeszcze!” Trochę dziwi, że po tym opracowaniu, bezpośrednio został umieszczony artykuł o kształceniu studentów Instytutu Muzyki na Wydziale Artystycznym w Cieszynie, a po nim materiał o XVI-wiecznym „Porządku kościelnym” Sydonii Katarzyny, autorstwa ks. Józefa Kiedosa.

Kolejny tekst, *Znaczenie edukacji ekumenicznej w integracji środowiska akademickiego i lokalnego w Cieszynie po obu stronach Olzy* pióra ks. Józefa Budnioka o znaczeniu edukacji ekumenicznej i integracji środowiska akademickiego, pomimo podjęcia istotnych społecznie problemów, budzi we fragmentach moje zastrzeżenia. Trudno mi zgodzić się ze stwierdzeniem, że początek cieszyńskiej pedagogiki datuje się na 1778 r., kiedy powstała Szkoła Główna w Cieszynie. Jeszcze mocniejszy sprzeciw budzi teza, że pod koniec XVIII w. w księstwie cieszyńskim nie było już analfabetów. Nie posiadamy statystyk dla tego okresu, jednak wiadomo, że procent „czytających” mieszkańców regionu był wówczas niewielki, a „piszących” można było „ze świecą szukać” nawet wśród nauczycieli. W 1771 r. do szkół chodziło zaledwie 310 dzieci na ponad 25 tys. zobowiązanych do nauki. Zatem w przybliżeniu to nie-analfabeci stanowili zaledwie kilka procent (w sumie może niespełna 1 tys. osób).

Nawiązaniem do problemu ekumenizmu miało być zapewne umieszczenie artykułu Marii Tołbast *Żydowskie szkolnictwo na Śląsku Cieszyńskim (do roku 1939)*. Autorka po ciekawym wstępie z równie atrakcyjnymi cytatami o szkolnictwie, zamieszcza listę znamienitych osób pochodzenia żydowskiego, właściwie nie wiedząc dlaczego, bo żadna z wymienionych nie uczęszczała do placówki żydowskiej, a kończyła szkoły niemieckie. Najbardziej interesujący w tym artykule wydaje się problem asymilacji Żydów. Zainteresowani tematem znajdą wiele informacji, jednak jest to tekst „dla wtajemniczonych”, gdyż Autorka pisząc o Żydach występujących przeciwko Żydom, nie zamieściła stosownego komentarza, odnoszącego się do późniejszego propagowania idei syjonizmu, który stare metody nauczania (obejmujące tylko religię), traktował jako wystąpienie przeciwko narodowi.

O rodzinie wielopokoleniowej na Śląsku Cieszyńskim opowiada z kolei Ewa Ogrodzka-Mazur, przedstawiając wnioski dotyczące poziomu wiedzy badanych o przeszłości i teraźniejszości własnej rodziny. Zaskoczeniem jest aneks – praca nastoletniej córki Autorki artykułu, ściśle nawiązujący do tematu. Jest to niezwykle miły akcent, choć pojawił się tu merytoryczny błąd, czyli „Śląsk Cieszyński pod zaborem austriackim”, który powinien zostać wyeliminowany. Tekst Aliny Szczurek-Boruty *Jakość życia i wychowania – kilka tendencji, hipotez i uwag* jasno pokazuje, że nie znalazł się tu przypadkowo, Autorka bowiem celowo pochyliła się nad tematem, bliskim także Jubilatce. Ważne sformułowania i konstatacja, że lokalne projekty pedagogiczne oferują punkty wyjścia, a nie dojścia, kończą się refleksją, że działalność pedagogów sprowadza się do troski o dobre samopoczucie człowieka. Taka funkcja jest oczywiście ważna, ale przecież nie jedyna, dlatego nie można am-

putować pozostałych ról, by ich czynności nie były nie w pełni sprawne. To obszar badań podejmowany przez Zenona Gajdzicę, toteż w pełni zgadzam się z Autorem, że pedagogika specjalna powinna znaleźć się w kanonie przedmiotów obligatoryjnych na kierunkach pedagogicznych. Sama wielokrotnie obserwowałam bezradność studentów, których nie oswajamy z jej specyficznymi problemami, i którzy podczas praktyk szkolnych stają przed dylematem: „co robić?”.

Za to „jakim być” nie będą mieli wątpliwości pedagogzy klas młodszych po przeczytaniu artykułu Beaty Oelszlaeger *Współdziałanie nauczyciela i uczniów w młodszych klasach szkoły podstawowej – kontrowersyjne aspekty edukacji wczesnoszkolnej*. Chociaż podejmowanie 27 możliwych ról nauczycielskich po to, by wspierać aktywność i ciekawość poznawczą ucznia wydaje się może utopijne, to gorąco wierzę, że wielu dydaktyków próbuje się z tymi kreacjami zmierzyć. Ciekawe są też zamieszczone w materiale wyniki badań nad reakcjami nauczycieli na uczniowskie pytania.

Muszę przyznać, że dobór artykułów do recenzji był z mojej strony mocno arbitralny, ale właściwie nie odniosłam się zaledwie do kilku tekstów, ponieważ uznałam, że brakuje mi uprawnień do wypowiedziania się na temat algorytmizacji kreatywności na tle dodekafonii czy oceny badań nad kreatywnością językową w baśniach. Za to w pełni kompetentnie mogę przystanąć nad proponowanymi w tekście Mieczysława Remina i Darii Gwiżdż warsztatami, łączącymi naturę i działania artystyczne. Brak tu jednak miejsca, by szerzej opisać zamieszczone przez Autorów pomysły, chociażby ciekawy warsztat dla niewidomych.

Wydaje mi się, że właśnie sięganie po tekst jako „muzę” i „weneę” jest najcenniejsze. Jako pedagogzy mamy inspirować, uczyć innego patrzenia, wypełniać rolę nie tylko naukowo-dydaktyczną, ale zarażać też wiarą „w możliwe”, tak jak to czyni Profesor Wiesława Korzeniowska. Właśnie dlatego warto sięgnąć po publikację, poszerzyć wiedzę związaną z obszarem badań pedagogicznych, a także polecić innym wybrane dyskursy wybitnych pedagogów (tym samym dokonać swoistej recenzji).

MARZENA BOGUS

Akademia im. Jana Długosza w Częstochowie

*Śląsk w dobie kampanii napoleońskich. Studia*, pod red. Dariusza Nawrota, Katowice: „Śląsk”, 2014, ss. 189.

Epoka napoleońska nie trafia zbyt często na warsztat współczesnych historyków polskich zajmujących się dziejami Śląska. Sytuacja ta wynika z kilku powodów, m.in. skromnej bazy źródłowej znajdującej się w kraju (w dodatku uszczuplonej podczas II wojny światowej), wyczerpania wielu tematów przez starą historiografię niemiecką czy niewielkiego zainteresowania badaczy polskich tym okresem, koncentrującego się w czasach PRL-u głównie na analizie pruskich reform społecznych Steina-Hardenberga. Nieliczne publikacje w tym temacie dotyczyły z reguły terenów Śląska Pruskiego, marginesowo traktując Śląsk Austriacki. Na szczęście w ostatnich latach, obok książek nadal po macoszemu obchodzących się z epoką napoleońską (przykładem jest tu polsko-czesko-niemiecka synteza